

W ostatnich latach sinic nad Bałtykiem nie przybywa

15 lipca 2024

W ostatnich latach nadbałtyckie kąpieliska z powodu sinic były zamykane zazwyczaj na 1-3 dni. Nie widać też tendencji do wzrostu intensywności występowania sinic, choć w pewnym stopniu natura zawsze bywa nieprzewidywalna – wskazuje dr Justyna Kobos z Uniwersytetu Gdańskiego.

W tym sezonie sinice w strefie brzegowej Bałtyku już zaobserwowano, choć były to pojedyncze dni i przypadki. „Wprawdzie w centralnej części Bałtyku od początku lata widoczna jest strefa zakwitu sinic, jednak na razie nic nie wskazuje, aby fale i prądy miały ją przesunąć w stronę naszego wybrzeża” – podkreśla badaczka sinic z Katedry Biologii Morza i Biotechnologii na Wydziale Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego.

Sinice należą do królestwa bakterii – zamieszkują morza, oceany i wody słodkie: jeziora, stawy, baseny. Gdy namnożą się gwałtownie (gdy woda osiąga wysoką temperaturę – ok. 18-20 st. C), dochodzi do zakwitów, w wyniku których może powstawać charakterystyczna piana czy kożuch z tych mikroorganizmów, a woda zmienia kolor na zielony; kąpieliska są wtedy zamykane.

Z wieloletnich analiz Justyny Kobos wynika, że zakwity sinic w strefie brzegowej Bałtyku są krótkotrwałe. „W ubiegłym roku kąpieliska były zamknięte maksymalnie na 3 dni, a dotyczyło to zaledwie 8 kąpielisk z ponad 160 wzdłuż całej linii brzegowej. Poza tym, w sumie tylko 24 kąpieliska bywały zamknięte i to głównie na jeden dzień w ciągu całego sezonu” – podała mikrobiolożka. Dodała, że w Bałtyku najczęściej zakwity występują w wodach Zatoki Gdańskiej.

W poprzednich latach – kontynuowała – sytuacja była podobna. Nie ma też reguły, czy do zakwitów dochodzi w czerwcu, lipcu

czy sierpniu. „W ostatnich latach intensywność występowania zakwitów sinic w nadbałtyckich kąpieliskach nie zmieniała się i nie widać tutaj tendencji wzrostowej. Wyjątkiem od normy był rekordowy 2018 rok, gdy zamknięto kąpieliska nawet na dwa tygodnie” – powiedziała.

Naukowcy i eksperci śledzą sytuację, obserwując zdjęcia satelitarne. Jak tłumaczyła Justyna Kobos, zakwity występujące na otwartym morzu są na nich bardzo dobrze widoczne; gorzej jest z tymi przybrzeżnymi, których raczej nie widać. „Dlatego najczęściej pierwszymi osobami, które zauważają zakwity sinic, są ratownicy, albo sami plażowicze” – wskazała.

Jak rozpoznać zakwit sinic? „Przede wszystkim powinien nas zaalarmować kolor wody, który stał się mocno zielony. Czasem mówi się, że jeśli wejdiesz po kolana do wody i nie widzisz swoich stóp, to woda jest zanieczyszczona. Jeśli słabo widzisz swoje stopy – wchodzisz do wody na własną odpowiedzialność. Test można też zrobić z pomocą szklanki: jeśli wlejemy do niej taką zieloną wodę i nie będziemy w stanie wzrokowo oddzielić pływających tam glonów czy innych organizmów od samej wody, wtedy mamy do czynienia z silnym zanieczyszczeniem” – tłumaczyła badaczka.

To na podstawie koloru wody podejmowana jest decyzja o zamknięciu kąpieliska. Zmieniony kolor wody oznacza bowiem, że namnożyło się w niej dużo mikroorganizmów. „Nie wszystkie z nich są szkodliwe, jeśli jednak mówimy o Bałtyku, to tu dominują gatunki potencjalnie toksyczne. Dlatego w takich sytuacjach należy unikać kontaktu z wodą” – powiedziała.

Przypomniała, że mowa o potencjalnym ryzyku, ponieważ mało jest udokumentowanych danych, które wskazywałyby, ile osób miało problemy po zetknięciu się z sinicami; nie ma też dotychczas żadnej udokumentowanej zgonu człowieka, który rekreacyjnie korzystał z wody w kąpielisku, w której był zakwit sinic. „Nie oznacza to jednak, że kąpiel z takim zakwitem nie jest szkodliwa. To wszystko zależy od wielu

czynników: jak często i jak długo ktoś ma kontakt z taką wodą, i jaka była ilość sinic w wodzie. Sinice mogą produkować związki, które podrażniają skórę i powodują wysypki, zaczerwienienia i dolegliwości pokarmowe. To są bardziej reakcje alergiczne – i tak jak z alergią, ktoś będzie uczulony na pewne związki, ktoś inny nie. Więc tutaj należy zauważyć, że to narażenie może być potencjalne” – przypomniała.

Wciąż niezbadany pozostaje wpływ zakwitu sinic drogą kropelkową. Chodzi np. o sytuację, gdy urlopowicz z powodu zakwitu sinic siedzi na plaży, ale jest upał, więc woda paruje i te substancje unoszą się w powietrzu, które następnie on wdycha. Takie badania są obecnie prowadzone w Katedrze Biologii Morza i Biotechnologii na Wydziale Oceanografii i Geografii UG.

Justyna Kobos dodała też, że nie da się np. posypać czymś zakwitu, aby się on rozpadł. „Jest to i niemożliwe, i niewskazane, ponieważ mogłoby to prowadzić do jeszcze gorszych skutków – w momencie rozerwania ścian komórkowych uwalniają się uwiecznione tam toksyny, nad którymi nie będziemy mieli żadnej kontroli” – wskazała.

Pytana, czy my, ludzie, możemy jakoś wpłynąć na polepszenie sytuacji z sinicami w Bałtyku, podkreśliła, że przede wszystkim należy dbać o jakość wody, która do niego wpływa. „Dbanie o Bałtyk zaczyna się nie w strefie przybrzeżnej, ale wcześniej – na lądzie” – podkreśliła. „Sinice nad Bałtykiem się zdarzają, ale jeśli już to na kilka dni i nie na wszystkich kąpieliskach naraz. Dlatego bądźmy świadomi potencjalnego zagrożenia, ale nie bójmy się, że zepsują nam urlop” – podsumowała badaczka.

Bieżący stan wód w kąpieliskach można sprawdzać na stronie Głównego Inspektoratu Sanitarnego.

Autorstwo: Agnieszka Kliks-Pudlik (PAP)

Źródło: [NaukawPolsce.pl](https://naukawpolsce.pl)